

MIKOŁAJ SKIBA
DZIEJE MIŁOŚCI

ARMORYKA

DZIEJE MIŁOŚCI

MIKOŁAJ SKIBA

DZIEJE MIŁOŚCI



LWÓW 1913

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA: KSIĘGARNIA POD FIRMĄ E. WENDE I SP.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-631-5

[Kup książkę](#)

Moralność płciowa i reforma małżeństwa — to sprawy, zajmujące, w naszych czasach bardzo wiele umysłów. W sprawie tej pojawia się spora ilość dzieł, rozpraw, książek, broszur, artykułów po dziennikach, a nawet czasopiśmie, wyłącznie jej poświęconych. Moralnością płciową zajmują się stowarzyszenia, związki, lekarze, fizyologowie, wychowawcy, filozofowie, działacze społeczni i wszelacy inni, bez względu na płeć, stan i wyznanie.

Kiedy przypatrzymy się, co spowodowało, że w sprawie tej tak wiele mówi się i pisze, to zobaczymy, że w zachowaniu się płciowym ludzi zachodzą niezdrowe stosunki, których skutkiem jest zastraszający postęp coraz bardziej mnożących się chorób wenerycznych z następstwem zwyrodnianiem rasy ludzkiej — i do niebywałych rozmiarów rozpowszechnienie się prostytutki, tej największej plagi ludzkości. Instytucja tegoczesnego małżeństwa zdaje się także nieodpowiadać wymogom natury ludzkiej, ponieważ w praktyce życiowej aż nazbyt często zdarza się wśród małżeństw wiele rozdzwieńców, utrudniających i uniemożliwiających małżeńskie pożycie.

Pierwszą troską wszystkich jest usunięcie prostytucji i chorób wenerycznych i każdy podaje na nie inne rady. Inne pedagog, inne lekarz, inne socyolog — a wszyscy zgodnie uznają, że dotychczasowy system zasad postępowania ludzi był wadliwy i dlatego przyniósł wadliwe następstwa. Trzeba więc stworzyć ludzkości inne prawa, podciągnąć ją pod nowe zasady, bo stare nic nie warte.

I tak jedni, chcąc ludzkość uszczęśliwić, przyznają jej prawo swobodnych stosunków płciowych, podając zarazem cały arsenał środków, zapobiegających zarażeniu i zapłodnieniu. Inni radzą dążyć do bezwzględnej czystości. Ostatecznie wszyscy kręcą się w zaczarowanym kole bez wyjścia, nie znajdując stanowczej rady. Przeważna ilość lekarzy i fizyologów, zabierających głos w tej nader trudnej do rozwiązania sprawie, za punkt wyjścia dla swoich wniosków i propozycji obiera prawa przyrody i, na nich się opierając, orzeka, jak człowiek ma urządzić swoje życie płciowe; stwarza mu etykę płciową, a po największej części błądzi, zapominając, że o ile pod każdym innym względem człowiek podlega takim samym prawom przyrody, jak i reszta zwierząt, to pod względem płciowym pod te równe prawa podporządkować się nie daje, a to z tego powodu, że przez kulturę tak się na tem polu fizyologicznie zmienił, że pod równych praw przyrody wyzwolił i odszedł od nich

tak daleko, że stał się typem od reszty jestestw zupełnie odosobnionym, więc musi podlegać innym prawom, rządzić się inną etyką i inną zasadą moralności.

Co do fizyologicznej strony, człowiek jest różnym od zwierząt, bo kiedy u tych ostatnich popęd płciowy występuje w pewnych tylko porach i na określony przeciąg czasu, czemu nieraz towarzyszą pewnego rodzaju czasowe zmiany w budowie organizmu, to u człowieka popęd ten jest stałym i po zapłodnieniu nie ustaje. A więc nierówne prawa rządzą systemem płciowym człowieka i zwierząt.

Oprócz praw fizyologicznych właściwych gatunkowi ludzkiemu, rządzą człowiekiem także prawa społeczne. Więcej jeszcze, niż pod względem fizyologicznym, wyróżnia się człowiek od reszty osobników zoologicznych — nadzwyczaj wysoko rozwiniętą stroną duchową, — i oba te punkty, przy rozważaniu naszej sprawy, muszą być uwzględnione.

Podpatrując przyrodę, spostrzegamy, że każdej żywej istocie właściwy jest instynkt samozachowawczy czyli dążność do zachowania swego życia osobniczego, a dalszą jego formą i rozwinięciem jest popęd do zachowania swego gatunku przez powołanie do życia potomstwa.

U wyższych zwierząt ujawnia się silny popęd płciowy, mający na celu zapoczątkowanie nowego życia, aby się nie przerwała ciągłość gatunku.

Nigdzie zaś w przyrodzie nie widać, aby popęd płciowy istniał dla wyłącznego zadowolenia osobników, nim obdarzonych, i aby nie pociągał za sobą obowiązku rodzenia i wychowywania potomstwa.

Opierając się na tej celowości popędu płciowego, musimy wywnioskować, że ten tylko związek płciowy będzie słuszny, który celowi swemu odpowie; ten tylko będzie etyczny i moralny, który będzie dążył do zachowania ciągłości gatunku ludzkiego, albo przynajmniej nie będzie rozmyślnie usuwał zapłodnienia.

O ile jednak związek taki będzie etycznym przyrodniczo, o tyle może być nieetycznym społecznie, jeżeli będzie miał miejsce w warunkach, nie pozwalających na wychowanie owocu tego związku.

Przyroda dąży nie tylko do zachowania, ale i do uszlachetnienia gatunku i na tem tle wykwita miłość płciowa. Najpierwotniejszą jej formą są upodobania natury fizycznej, zmierzające do doboru jak najkorzystniejszych cech, które mają się złączyć w potomku i uposażyć go możliwie najpożyteczniejszymi przymiotami fizycznymi, przy pomocy których będzie mógł mieć przewagę nad innymi osobnikami, mniejszą ilością dodatnich cech uposażonymi.

W miarę, jak rozwija się życie intelektualne danego gatunku, zalety fizyczne zaczynają mieć coraz mniejszą wagę i w doborze płciowym coraz

bardziej występują sympaty natury psychicznej. Te po raz pierwszy obserwujemy u ptaków, jako budowniczych i artystów muzycznych.

Gdy mowa o człowieku, to już stanowczo nie można go uważać za zespół skóry, mięśni i kości, a że jego zwycięstwo w walce o byt uwarunkowane jest stopniem ilości, siły i jakości zalet psychicznych, przeto uszlachetnienie gatunku ludzkiego polegać będzie na doborze dodatnich cech duchowych, ten więc tylko związek płciowy będzie etyczny i moralny, który będzie miał na celu potęgowanie duchowych zalet człowieka; który będzie się opierał na sympatyach natury psychicznej, i będzie skutkiem miłości, a nie wyłącznie fizycznego tylko „zakochania“.

W teorii i praktyce postępowania płciowego spotykamy różne formy stosunków płciowych.

Najwięcej zwolenników ma zasada najzupełniejszej swobody stosunków płciowych, dania ujścia popędowi, jaki u człowieka występuje bez uwzględnienia drugiej części aktu płciowego, a mianowicie sprawy potomstwa.

Na ten sposób postępowania, jako przeciwny tak prawom przyrody, jakoteż i prawom społecznym nie można się godzić. Popęd płciowy bowiem, jak już wyżej zaznaczyliśmy występuje nie na to, aby był zadowolany i dawał przyjemność obdarzonym nim istotom, lecz jest to celowy podstęp przyrody, zmuszający zwierzęta do rozmnażania się. Tutaj wypada wytłómaczyć się bliżej z określenia popędu płciowego, jako podstępu przyrody. Nie wiadomo ludzkości, z jakiego powodu i dla jakiego celu dąży natura do utrzymania gatunku, do tworzenia coraz nowych jestestw organicznych. Te nowe istoty nie powstają nigdy same z siebie, ani też nie są samodzielnie na łonie przyrody powstałymi związkami ciał nieorganicznych, ale zawsze wytwarzają się z drugich ciał żyjących. Na najniż-

szym szczeblu istot organicznych, jak n. p. u pierwotniaków, bakterii i t. p., rozmnażanie odbywa się przez podzielenie danego osobnika na dwie części, które od tej pory stanowią dwie oddzielnie i samodzielnie żyjące nowe istoty. U tych najniższych gatunków spotyka się jeszcze inne sposoby rozmnażania, jak zapomocą pączkowania, pływów, jaj i plenników, swobodnie zapładniających się w wodzie i t. p. Tego rodzaju rozmnażanie odbywa się zupełnie automatycznie, jako fizjologiczna konieczność, bez jakiegokolwiek udziału woli osobników macierzystych, bez żadnego ich celowego i świadomego działania.‡

U zwierząt wyższych, u których poszczególne osobniki zróżnicowały się na płcie oddzielne, wytwarzające różnoimienne elementy rozrodcze, do zapłodnienia jaja potrzeba zbliżenia się i czynnego, dowolnego i świadomego udziału rodziców. Lecz u tych wyższych zwierząt akt płciowy nie kończy się na zapłodnieniu jaja i pozostawieniu go swemu losowi.

Jajo zapłodnione pozostaje krótszy lub dłuższy czas w organizmie matki, a i potem, czy to jako jajo, do wysiadywania, czy też jako mniej lub więcej rozwinięty noworodek, pozostaje przy rodzicach, wymagając z ich strony pielęgnacji, starania się o wyżywienie go, zabezpieczenie przed wpływami zewnętrznymi i t. d.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że wobec trudów

rodzenia i wychowywania potomstwa, żadna istota żyjąca, świadoma następstw, nie oddawałaby się stosunkom płciowym.

Aby jednak zmusić zwierzęta do zapładniania, ucieka się przyroda do podstępu, dając im niepokonalny, nad wszystkimi ich uczuciami panujący, całą ich istotę absorbujący popęd płciowy, który im daje przyjemność, a dążność do zaspokajania go fizyczną rozkosz.

O tej celowości popędu płciowego, o tem, że istnieje on nie dla dobra obdarzonych nim osobników, ale dla dobra gatunku, zapomina się bardzo często. W ustanawianiu zasady zachowania się człowieka względem niego, bierze się pod uwagę tylko samo istnienie popędu płciowego, a stwierdziwszy, że nie jest czemś chorobliwym, niewłaściwym, ale że jest naturalnem prawem przyrody, uznaje się słuszność pielęgnowania go w sobie i uświęcając się zadawanie go bez oglądania się na właściwy cel: następstwa stosunku płciowego.

Jak z jednej strony zapatrywanie tego rodzaju nie jest słusznem, tak z drugiej strony uważanie popędu płciowego za „poniżający człowieka stan zwierzęcy“, za coś godności ludzkiej nieodpowiedniego, uważanie każdego związku płciowego za sprawę upadlającą, również nie jest uzasadnione.

Popęd płciowy nie może być czemś pogardy godnem i nie wolno go bezwzględnie potępiać.

Trzeba bowiem zawsze mieć to na uwadze, że popęd płciowy to twórca życia.

Dzisiejsza wiedza nawet tego jeszcze dokładnie nie wie, czym właściwie jest życie. Uczony przyrodnik w formie tylko bardzo nikłej hipotezy może przypuścić sposób jego powstawania, ale poznanie samej prawdy jest jeszcze bardzo dalekie, a może nigdy nie doścignione dla wiedzy ludzkiej. Przed tajemnicą życia musi się ukorzyć największy umysł myśliciela, mrówcza praca badacza i dusza teologa. Życie to rzecz wielka, stojąca ponad zdolnością ludzkiego pojmowania.

Głównym czynnikiem życia, gdy chodzi o zachowanie gatunku jest popęd płciowy, a skoro życie, jego skutek, jest rzeczą wielką, to i on czemś małym, pomiatania godnym być nie może. A jednak zniesławienie popędu płciowego ma niejakie uzasadnienie, ale tylko ze względu na człowieka, który swoim postępowaniem popęd płciowy sponiewierał, kiedy, uczyniwszy go przedmiotem wyłącznie tylko rozkoszy, odebrał mu charakter dawcy życia.

Popęd płciowy jest dwojaki: naturalny i wywołany.

Naturalny ma swój początek w narządach rozrodczych. Czynności fizyologiczne, związane z wytwarzaniem się elementów rozrodczych i gromadzeniem się ich w odpowiednich zbiornikach, oddziałują na układ nerwowy, który w następstwie

powoduje pewne chwilowe zmiany w narządach rozrodczych, co razem za pośrednictwem nerwów dochodzi do naszej świadomości, jako pobudzenie płciowe.

Zmiany w narządach rozrodczych, powodujące w naszej świadomości uczucia erotyczne, mogą powstać także na drodze odwrotnej: w świadomości i stąd przejść na nerwy. W tym wypadku pobudzenie płciowe powstaje w naszej świadomości pierwiej, nim stało się koniecznością fizyologiczną. To pobudzenie, zapoczątkowujące się w świadomości, może powstać na skutek naturalnych podnieć zewnętrznych t. j. przez swoiste działanie na siebie płci przeciwnych przy ich zbliżeniu się, albo bez podnieć zewnętrznych na skutek woli. Odtworzenie się w mózgu wrażenia doznanego niegdyś pobudzenia płciowego, zatrzymywanie się myśli nad nim, wywołuje w narządach rozrodczych pobudzenie płciowe, które znowu powraca do mózgu, jako odczucie. Kojarzenie tego wrażenia z pojęciem osoby płci przeciwnej — danej lub nieokreślonej — składa się na popęd płciowy wywołany.

Ten rodzaj może powstać tak często, jak często będzie się to jakiemuś człowiekowi podobało. W ujawnianiu się popędu płciowego jest owo własnowolne staranie się o niego najczęstszem zjawiskiem. Wszyscy, co twierdzą, że mają bardzo „namiętną naturę“ i że podniecenia płciowego nie

mogą żadną miarą w sobie stłumić, powinni by wglądać w swój mózg i zastanowić się krytycznie, czy ich własna wola nie jest powodem wytwarzającym ową „namiętną naturę“, czy nie od nich samych pochodzi jej ukształtowanie. Obok woli wytwarzają również popęd płciowy podniety sztuczne, do których w pierwszym rzędzie należy używanie alkoholu, potem literatura i rzemiosło (nie sztuka!) pornograficzne, dostarczające pism, rycin, rzeźb i wszelkiego innego rodzaju wytworów przemysłu, które w umysłach niekrytycznych, a podniet takich wyczekujących powodują powstawanie seksualnych wyobrażeń i wzrost erotyzmu. Jeżeli usuniemy podniety sztuczne, wolę, ustawicznie starającą się gromadzić w wyobraźni pierwiastki erotyczne, prowokujące system płciowy, jeżeli dalej usuniemy umyślne wyszukiwanie podniet naturalnych w zbliżaniu się płci przeciwnych, to z czysto fizyologicznej konieczności wystąpi popęd płciowy bez porównania rzadziej, a nie wspomagany wolą naszą — będzie trwał bezsprzecznie krócej.

O ile popęd płciowy nie jest rozmyślnie wywoływany i nie staje się przewodnią myślą człowieka, niema podstawy do pogardzania nim i do odmawiania mu praw zadowalania, zgodnie z dobrem gatunku i samym celem popędu płciowego, o czym już była mowa wyżej.

Prócz tego, że zasada swobodnego zadawala-

nia popędów erotycznych nie jest zgodna z dobrem gatunku, nie można jej przyjąć także i dlatego, że jest niemożliwą do wykonania.

Zgodziwszy się bowiem na nią, musimy równocześnie stwierdzić, że z powodów fizycznych niemożliwości nie da się wprowadzić w czyn choćby dlatego, że w chwili wystąpienia popędu płciowego nie zawsze znajdzie się osobnik płci przeciwnej.

Już z tej pierwszej przyczyny musi się przyjąć zasadę wstrzemięźliwości płciowej i hamowania popędu. Byłoby bowiem absurdem utrzymywać podniecenie seksualne, skoro się wie, że niemożliwym jest jego wyładowanie.

Trzeba także zauważyć i to, że obcowanie płciowe samo przez się nie usuwa popędu płciowego, lecz owszem potęguje go i czyni częstszym. Po akcie płciowym ustępuje popęd, ale tylko na niedługi czas trwania znużenia, a potem wraca z jeszcze większą siłą. Przypomnienie bowiem aktu płciowego wznawia znowu pobudzenie płciowe oraz sprowadza wzrost i potęgowanie się erotyzmu. Gdyby tedy, za każdym na tej drodze powstałym pobudzeniem seksualnym, miał nastąpić akt płciowy, doszłoby się do absurdu i, aby tego uniknąć, musi się znowu przyjąć zasadę, negującą zadawanie popędu płciowego. U niektórych zwierząt spółkowanie odbywa się istotnie za każdym podnieceniem, ale tutaj czas trwania możliwości spół-

kowania jest ograniczony, poczem następuje pora nieczynności płciowej. (Chcąc się dokładniej wyrazić, pora czynności płciowej w innej formie, w formie wychowania potomstwa, gdzie popędy erotyczne przeradzają się w miłość macierzyńską). U człowieka niema okresowego występowania i zanikania popędu płciowego, więc ten brak musi on zastąpić wolą; musi przyjąć zasadę wstrzemięźliwości płciowej. Widzimy tedy, że tak zadawanie, jak i niezadawanie popędu płciowego — ma uzasadnienie. Pierwsze, jako cel zachowania gatunku, drugie, jako konieczność.

Do rozważania tej sprawy dołącza się jeszcze kwestya higieniczna. Co się tego tyczy, medycyna nie zna choroby, pochodzącej ze wstrzemięźliwości płciowej. Gdyby nawet przyjąć pewne zaburzenia nerwowe lub w samych narządach płciowych, jako skutki wstrzymywania się od stosunków płciowych, to i te przypuszczalne choroby należałoby uważać nie za skutek wstrzemięźliwości, ale przeciwnie niewstrzemięźliwości. Trzeba bowiem odróżnić niewstrzemięźliwość czynu i niewstrzemięźliwość woli. Nie ty nadużywanie w zadawaniu popędu płciowego, ale także ustawiczne wywoływanie go, żywienie nim mózgu i nerwów, nieograniczone poddanie się pod władzę erotyzmu stanowi niewstrzemięźliwość i rozpustę — rozpustę woli, co ani na nerwy, ani na resztę organizmu nie może wpłynąć dodatnio.

Na zasadę wolnych stosunków płciowych nie można zgodzić się także i dlatego, że przyjąwszy ją, musi się ją przyjąć bez zastrzeżeń, a więc dla wszystkich ludzi, u których występuje popęd płciowy.

Zachodzi teraz pytanie, w jakich warunkach może człowiek dać ujście swoim popędom rozrodczym; wchodzić w związki płciowe.

Poza prostytutką, której z założenia jesteśmy przeciwni, i nieprostytucyjnymi, nieobowiązującymi stosunkami płciowymi, pozostaje małżeństwo z rozwodami.

Zdaje się, że nie trzeba być prorokiem na to, by przewidzieć, że małżeństwa z łatwością rozvodu przerodzą się w promiskuityzm, zupełnie swobodne stosunki płciowe z różnymi osobami, który w skutkach równy będzie prostytutce, czyli obecnego stanu rzeczy nie zmienia i nie poprawia.

Mamy jeszcze jedną formę związków płciowych; małżeństwo nierozzerwalne — kościelne lub niekościelne.

Czy małżeństwo nierozzerwalne odpowiada wymaganiom stosunków w cywilizowanym społeczeństwie ludzkim i gdzie leży przyczyna, że pożycie małżeńskie staje się tak często niemożliwym i wymagającym rozvodu?

Chcąc zrozumieć instytucję małżeństwa, trzeba poszukać jego genezy, a tę znajdziemy w przyrodzie.

W świecie zwierzęcym widzimy, że samce i samice w czasie rozplodowym t. j. od ujawnienia się popędu płciowego aż do ukończenia wychowania młodego pokolenia, u różnych gatunków żyją w różnym stopniu zbliżenia się do siebie i że w obrębie jednego i tego samego gatunku prawa, rządzące danym gatunkiem są te same i zwierzęta nigdy z pod tych praw nie wyłamują się. W przyrodzie nie spotyka się z tem, by jakieś pojedyncze osobniki pewnego gatunku w życiu płciowym zachowały się tak, jak żyje gatunek im obcy. (Orły żyją w jednożeństwie. — Nie zdarza się, by jakiś jeden orzeł żył w wielożeństwie, jak to ma miejsce n. p. u cietrzewia, gatunku orłowi obcego).

Przeciw tym prawom występują jedne tylko gołębie domowe i to jest objawem zwyrodnienia.

Przyglądając się życiu zwierząt, widzimy, że u jednych rola samców w sprawie rozmnażania gatunku polega tylko na zapłodnieniu samicy — jednej lub kilku, poczem samiec zupełnie nie troszczy się ani o samicę ani o potomstwo. Taką formę stosunku płciowego spotykamy u jeleniowatych.

U innych oprócz zapłodnienia bierze samiec także pewien udział w wychowaniu potomstwa.

U innych wreszcie oboje rodzice z jednaką troskliwością zabiegają około wychowania młodych i wtedy żyją ze sobą wspólnie w mono-

gamii, aż do zupełnej dojrzałości dzieci, a niektóre wiążą się ze sobą na całe życie.

Czy ojciec nie stara się o potomstwo i żyje oddzielnie, czy też wspólnie z matką troszczy się o jego wychowanie i równocześnie żyje w monogamii, zależy to od warunków bytu danego gatunku t. j. od łatwości wyszukania pokarmu, a więcej jeszcze od tego, czy młode przychodzą na świat mniej lub więcej dobrze rozwinięte. U tych zwierząt, u których potomstwo rodzi się tak rozwinięte, że po krótkim czasie może iść za matką i samo szukać pokarmu, istnieje poligamia, u tych zaś gatunków, u których młode przychodzą na świat mało rozwinięte, niedołężne, przez co muszą długi czas pozostawać w gnieździe, muszą być troskliwie pielęgnowane i wychowywane, uczone pewnych ich gatunkowi potrzebnych umiejętności, u tych zwierząt spotykamy się ze wspólnem pożyciem obu osobników macierzystych, z formą małżeństwa monogamicznego. Widzimy tedy, że małżeństwo wytwarza się pod wpływem swoistych warunków bytu przyszłego pokolenia.

Warunki bytu potomstwa, jego nieudolność i potrzeba wychowywania go, czemu nie mogłaby podołać sama matka, stwarzają małżeństwo monogamiczne u zwierząt.

To wspólne pożycie dwu osobników płci różnej musiało się zawiązać jeszcze przed istnieniem potomstwa. — Tak jak do zbliżenia się do